Numer 166. **Lwów dnia 22. Lipca 1871 — Sobota.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.—ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr.—ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. —miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĄ: do Prus i do Rzeszy niemieckiej 7 złr. (4 talary) — do Francyi, Belgii i Anglii 8 złr. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcaryi 7 złr. (16 franków) — do Włoch i Rzymu 10 złr. 40 ct. (22 franków)— do Turcyi, Bułgaryi i do Księztw Naddunajskich 7 złr. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya przy ulicy Sykstuskiej N. 647 2/4.
Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowie. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37 W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya *„Czasu“* i *„Unii“* A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów, 22. lipca.

Czytamy w urzędowej części *Gazety wiedeńskiej* z d. 21. b. m: Jego c. k. Apostolska Mość raczył mianować najwyższem pismem de dto Laxenburg 20 lipca r. b. tajnego radcę Agenora hr Gołuchowskiego namiestnikiem w królestwie Galicyi i Lodomeryi i w W. Księstwie Krakowskiem.

Hohenwart m p

Wczoraj pożegnał się p Possinger, dotychczasowy szef namiestnictwa, z podwładnymi urzędnikami. Jutro ma wyjechać do Wiednia. Podnieść nam wypada, że się udało p. Possingerowi zaprowadzić ład biurowy w namiestnictwie. Że zaś nie ma porządku w administracyi w naszym kraju, temu winien głównie liberalizm, który owładnął znaczną część urzędników. Liberalizm wyniszczając wiarę, wykorzenia także poczucie obowiązku, które właśnie z wiary wyrasta. Liberalizm ustępuje tylko sile. Więc skoro p Possingera biurokraci się nie bali, to już nie było dla nich bodźca do ścisłego spełniania poleceń namiestniczych Z tąd nieporządek w administracyi.

Memoryał

o uczestnictwie pewnej liczby Polaków w wojnie domowej komuny przedstawiony Zgromadzeniu narodowemu przez komitet polskiego wychodźtwa.

(Dokończenie).

Od samego początku wojny z Prusami, a zwłaszcza od tej chwili musiała się bronić przeciw najazdowi emigracya polska i nie wahała się ani chwili w spełnieniu obowiązku swego; pospieszyła ona spłacić jakąś część przynajmniej długu wdzięczności krajowi, który jej udzielał od tak dawna wspaniałomyślnej gościnności. Na 3700 wychodźców Polaków mieszkających we Francyi, prawie połowa, 1750, weszli do szeregów armii francuskiej i podczas całego trwania wojny, walczyli obok Francuzów przeciw Prusakom na wszystkich polach bitwy. Powiedzieliśmy już, że w Paryżu przeszło 500 zaciągnęło się do gwardyi narodowej. Weszli oni po większej części, do batalionów ruchomych i uczęstniczyli we wszystkich potyczkach w okolicy stolicy. Należy dodać jeszcze, co do Paryża, 52 starców, którzy się zaciągnęli do obywatelskiej gwardyi podczas oblężenia. Ośmdziesięciu siedmiu Polaków było w szeregach eklererów i wolnych strzelców Sekwany; 260 zaś w oddziałach de Lafon, de Mocquart i t. d. Legia cudzoziemska, która chwalebnie walczyła nad Loarą liczyła w szeregach swoich około 200 Polaków; 53 ich było w oddziale Lipowskiego obrońcy Chateaudun; oddział ten stanowił później część armii jenerała Chanzy. 60 Polaków znajdowało się w armii jenerała Faidherbe'a, od 300 do 400 w wojsku Bourbakiego i armii wogezkiej. Ta ostatnia cyfra musiała być znacznie większą bo w armii wogezkiej było jeszcze kilku Polaków przybyłych z Włoch i Szwajcaryi. Czterdziestu przybyło z Turcyi. Dodajmy w końcu ze stu Polaków pełniących służbę w ambulansach zwłaszcza w Paryżu.

A potrzeba wyznać, że nie było wcale łatwem spełnienie tego, cośmy uważali za nasz obowiązek. Potrzeba było wiele trudu, aby otrzymać pozwolenie walczenia za Francyę. Potrzeba było zwalczać wiele trudności, wiele przeszkód, wiele upokorzeń nawet. Rząd cesarza Napoleona sądził że się przypodoba gabinetowi petersburskiemu i na łaskawe jego względy zasłuży, odpychając ostro niektóre ofiary współziomków naszych, którychby dzisiaj uznano pewnie pożyteczność i zasługi Co się tyczy rządu 4. września to liczył najmocniej na przymierze Rosyi; zdawał się nawet być pewnym, że je otrzyma. Mówiono wówczas w Paryżu o wielkiej armii rosyjskiej, która miała postępować ku granicy pruskiej spiesząc na pomoc Francyi To też rząd 4. września zdawał się obawiać obrazić cara najmniejszym chcćby stosunkiem z Polakami i w swoich sprawozdaniach obchodził się z nami w sposób, który nam nie małych zmartwień był przyczyną Polacy mieszkający w Paryżu chcieli utworzyć oddział ze sztandarem francuskim, z francuskim uniformem i najwyższem francuskiem dowództwem; pragnęli oni tylko zostać i walczyć razem Nie chciano nawet słyszeć o tem. Nasi rodacy zmuszeni byli zaprzestać myśleć o tem i zaciągać się pojedyńczo; kilku z naszych dawnych wyższych oficerów poszło służyć jako prości żołnierze.

Wówczas to nie pragnienie galonów i stopni natchnęło Polaków, ale czyste przywiązanie i miłość dla Francyi. Nie żałowali oni siebie dla niej i przynieśli jej obfity haracz krwi. Nie posiadamy jeszcze dokładnego wyliczenia naszych poległych, ale dziś już powiedzieć możemy, że 300 Polaków padło w szeregach francuskich w rozmaitych potyczkach. Dzienniki prowincyonalne ogłosiły były we wrześniu roku zeszłego nominalną listę 70 Polaków poległych pod Orleanem w szeregach tych dzielnych żołnierzy, którzy pomordować się dali, aby tylko pozwolić głównej armii francuskiej dokonać spokojnie odwrotu. (Lista ta wcale nie jest dokładną; według naszych informacyi, 120 Polaków ze swoim dowódzcą p. Kaczkowskim, poległo pod Orleanem) — Pod Dijon straciliśmy jen Bossaka-Hauke jednego z najlepszych oficerów naszych z 1863 roku.

W Paryżu znajdują się dwie szkoły polskie bardzo dobrze znane. Dziewięćdziesięciu dawnych uczniów szkoły de Batignolles walczyło w szeregach francuskich i szesnastu z nich śmierć poniosło; żaden z teraźniejszych wychowańców tej szkoły nie służył komunie. Wszyscy uczniowie wyższej polskiej szkoły de Montparnasse, w liczbie pięćdziesięciu weszli do ruchomych batalionów i czterech w czasie oblężenia zginęło. Żaden nie służył komunie.

Rodacy nasi z rozmaitych prowincyi dawnej Polski, nie mogąc przynieść Francyi zbrojnej pomocy, uczynili przynajmniej wszystko co było w ich mocy, aby jej dowieść swej gorącej sympatyi. Pozostali jej wierni do końca, gdy cała Europa odwracała się od niej i uchylała czoło przed zwycięzcą.

Deputowani polscy z W Księstwa Poznańskiego jednogłośnie objawili w sejmie niemieckim swoje uczucia dla Francyi. W galicyjskim sejmie, w Radzie państwa w Wiedniu, w delegacyach w Peszcie, podnosili Polacy swój usilny głos za Francyą, wystawiając się tem na obelgi i szyderstwo Niemców austryackich administratorów p. Bismarka i zwolenników zjednoczenia z Prusami.

Jeńcy francuscy powracający z Niemiec, mogą powiedzieć i powiedzą pewnie, jakiego przyjęcia doznali ze strony Polaków z Poznańskiego, z Prus zachodnich, jak również od tych, którzy mieszkają w Dreznie; powiedzą także ile uczynili rodacy nasi, aby ich los lżejszym uczynić, pod okiem samychże władz pruskich, które nazywały tę sympatyę zbrodnią stanu, pomimo wszelkich prześladowań i napadów pruskiej policyi.

Nasi wieśniacy galicyjscy dawali na msze, na intencyę powodzenia armii francuskich.

Możnaby wiele powiedzieć o subskrypcyach urządzonych we wszystkich prowincyach naszych na korzyść rannych Francuzów i ofiar wojennych i o sumach przeznaczonych przez nasze miejskie urzęda na ten sam cel lub na zakupno zboża, które wysyłano rolnikom francuskim przyprowadzonym do ruiny przez Prusaków. Możnaby w końcu przypomnieć, że na początku wojny jeden z głównych członków naszego wychodźtwa ofiarował pół miliona franków na potrzeby wojenne.

Takie są nasze zasługi przed opinią francuską. Fakta te i cyfry możemy śmiało przeciwstawić tym, które przeciw nam mówią i mamy nadzieję że każdy bezstronny Francuz, uzna że dobra opinia jakiej używaliśmy w tym kraju nie może być straconą, z powodu garstki obłąkanych lub nikczemnych i że nie zasługujemy aby nas wszystkich sądzono według postępków kilku niegodziwych członków naszego narodu. Możemy z naszej strony zapewnić tych Francuzów, którzy rozciągają na wszystkich Polaków sąd surowy, zasłużony przez małą z nich liczbę, że nigdy nie myśleliśmy i nie myślimy sądzić naród francuski według członków komuny.

Pozostaje nam jeszcze kilka słów powiedzieć o przedmiocie bardzo dla nas boleśnym, ale bez którego nasz wyraz nie byłby dokładnym. Mówimy o tem, nie dlatego abyśmy narzekać chcieli. ale żeby wykazać jakie nieszczęścia sprowadziła zbrodnicza ambicya tych awanturników, którzy aby widzieć nazwiska swoje wymienione w śmiesznych biuletynach komuny ściągnęli na imię polskie w ogóle zawiść Francuzów.

We dwa dni po stłumieniu buntu, ogłoszenie władzy wojskowej rozlepione na murach Paryża doniosło że z domu pod n. 16 na ulicy de Tournou strzelano na wojsko; że dom ten przeszukany został i że znaleziono w nim dwóch winnych Polaków; że prócz tego odkryto tam dużo materyałów palnych tem niebezpieczniejszych że w tym domu znajdowała się księgarnia; że nakoniec ci dwaj Polacy zostali natychmiast rozstrzelani. To ogłoszenie najbardziej się przyczyniło do obudzenia żywej zawiści przeciwko Polakom.

Dzisiaj, dowiedzionem dokładnie zostało że nikt nie strzelał z tego domu do wojska; wszyscy sąsiedzi to mówią; to była tylko fałszywa denuncyacya. Co się tyczy materyałów palnych, było kilka kwart skalnego oleju, służącego do oświetlania księgarni i będącego tam od czasu oblężenia. Jeden z rozstrzelanych Polaków nazywał się Wernicki, służył w gwardyi narodowej pod komuną; lecz drugi nazwiskiem Dalewski, był to młody człowiek cichy, spokojny, skromny, pełen nauki, który nienawidził komuny i potępiał rodaków swoich którzy jej służyli. Mieszkał on w tym domu i kierował księgarnią. Z dobroci serca udzielił on gościnności Wernickiemu, który, skoro tylko armia weszła do Paryża, opuścił szeregi powstańców. Opłacił on drogo ten czyn nieroztropnego miłosierdzia. Los tego młodego człowieka jest istotnie tragicznym. Pochodził on z dobrej litewskiej rodziny, która z nim zgasła. Jeden z jego braci i szwagier jego, powieszeni zostali przez Murawiewa; drugi brat zasłany na całe życie w Sybir, co pociąga za sobą śmierć cywilną; on sam uratować się zdołał ucieczką. Kochał on gorąco Francyę, przeznaczeniem jego było zginąć niewinnie od kul francuskich.

W nocy z 25. na 26. maja wojska zajmywały okolice *de la barrière du Trône;* dokoła było ciemno; w żadnym oknie nie paliło się światło. Nagle spostrzegają żołnierze światełko na piątem piątrze domu pod n. 52 na bulwarze Picpus Zdało się im że to hasło dane powstańcom. Wchodzą do domu i znajdują na piątem piątrze dwóch starców, gotujących sobie herbatę. Chwytają ich i sprowadzają na dół. Odźwierny błaga za nimi oficera, zaświadcza że to są ludzie bardzo szanowni i spokojni, i że nie mają najmniejszych z powstańcami stosunków; „zresztą, dodaje myśląc że ich tem ocali, to są cudzoziemcy, Polacy.“ „Ach! zawołał oficer, to są Polacy, to wystarcza.“ I rozkazał rozstrzelać natychmiast. Byli to pp. Rozwadowski i Szwajcer, zabytki emigracyi naszej z r. 1831., starcy szanowni, pobożni i surowości życia prawdziwie ascetycznej. P. Szwajcer miał synowca porucznikiem w armii wersalskiej; pragnął się z nim widzieć; w ostatnich dniach dopytywał się z niecierpliwością: „Kiedyż już armia wejdzie do Paryża?“ Weszła ona nakoniec ale p. Szwajcer nie zobaczył swego synowca.

Tymże sposobem zginął przy rewizyi i z powodu tylko swego polskiego nazwiska inny starzec p. Lewicki, sztycharz.

Pomijamy wiele innych ofiar podobnych, o których nieposiadamy dość dokładnych szczegółów.

Nie dla narzekań, powtarzamy, podnosimy te fakta; pojmujemy doskonale że zapał walki i grożące niebezpieczeństwo sprowadzają zawsze takie nieszczęśliwie pomyłki; ale niech krew tych nieszczęsnych ofiar spadnie na tych nędzników, którzy dla zadowolenia swej zbrodniczej próżności wywołali przeciw Polakom takie zażalenia i gniewy!

Dodajemy jeszcze, że podczas walki i w pierwszych dniach po stłumieniu buntu, aresztowano kilku Polaków całkiem niewinnych i którzy nazwisku swemu i narodowości zawdzięczają uwięzienie swoje. Jesteśmy pewni że ich niewinność uznaną będzie i że wypuszczeni wkrótce zostaną.

Nasze zadanie skończone; powiedzieliśmy wszystko, co nam w naszem położeniu powiedzieć należało. Śledcza komisya będzie miała środki sprawdzenia faktów któreśmy w tym memoryale podnieśli; odwołujemy się do niej wzywając jej świadectwa. Świadectwo jej posłuży, pewni jesteśmy, do rozproszenia chmurnej zawiści jaka w skutek egzageracyi i nieporozumień powstała między dwoma narodami połączonemi z sobą dotychczas wiekową przyjaźnią.

Paryż 5. lipca 1871.

Książe *Wład. Czartoryski, Barzykowski,* członek rządu polskiego z 1831 r. *T Morawski*, dawny minister spraw wewnętrznych (1831). *S. Ga-*

Z powodu spolszczenia Wszechnicy.

Spolszczenie Uniwersytetu lwowskiego stało się tedy nareszcie faktem. Wprawdzie ustępstwo nie ma cech stanowczych i wybitnych, wprawdzie podano je w formie rozporządzenia, pełnego zastrzeżeń — mimo to jednak ostateczny rezultat jest ten, że odtąd nie będzie mógł zająć katedry żaden Niemiec, żaden pionier kultury germanizacyjnej, któryby nietylko nie posiadał języka polskiego, ale nadto czuł się obowiązanym, pogardzać nim zuchwale i otwarcie. Ocenienie tego faktu pod względem politycznej doniosłości, jako ustępstwa rządowego, uczynionego Galicyi przez ministerstwo obecne, należy do moich kolegów, piszących artykuły wstępne i przeglądy; na tem zaś miejscu poruszę tylko jednę z ubocznych a przecież najważniejszych może kwestyi tej pożądanej zmiany.

Wyrugowany do niedawna z urzędów, ze szkół, z katedr Uniwersytetu język nasz ojczysty powraca do przyrodzonych sobie praw, a polskie słowo, niosące światło nauki w formie narodowej, zabrzmi niebawem przed młodzieżą. Jeżeli kraj powitał tę zmianę z prawdziwą radością, do młodzieży to właśnie należy dać radości tej wyraz głębszy i rzetelniejszy, niż same słowa, udowodnić potrzebę nowego stanu rzeczy czynem i podwojoną pracą naukową, która tym razem będzie najświetniejszą i najwymowniejszą manifestacyą.

Komuż nieznane były dotychczasowe opłakane stosunki Wszechnicy lwowskiej? *Almae mater* grodu ruskiego zaiste smutny przedstawiała widok, smutny z dwóch względów; ze względu na tych, którzy uczyć, i na tych którzy się uczyć mieli... Na katedrach, z wyjątkiem kilku, zajmywanych bądźto przez Polaków, bądźto przez prawdziwych, nienawiścią do polskiego żywiołu nieprzejętych uczonych niemieckich, znajdowali się ludzie, którzy w naukowym świecie własnej swej niemieckiej ojczyzny, żadnego nie mając stanowiska, występowali przecież z obrażającą arrogancyą, z odtrącającem poczuciem urojonej swej wyższości nad nauką polską, którzy najczęściej wykonywali dostojny swój urząd jedynie dla miłego grosza, uważając go sobie za rodzaj wygodnej *sinecury*.

Ludzie ci nie mieli ani nauki wysokiej, aby nią imponować młodzieży, ani owej miłości ku szlachetnym swym obowiązkom, która stanowiąc niejako magnetyczne ogniwo między mistrzem a uczniami, łączy ich w tak zbawienny sposób; nieposiadali też ani sympatyi, ani ufności w swych słuchaczach. Lekkie traktowanie obowiązków ze strony profesorów musiało koniecznie wywoływać niedbalstwo u uczniów. arrogancya i niechęć do polskiego żywiołu pociąga za sobą odstręczenie najpilniejszych nawet z młodzieży.

Jakoż młodzież ta smutnie wyglądać musiała. Słyszeliśmy o tem mnóstwo zastraszających prawdziwie szczegółów. Prawdziwa miłość do nauki, która tyle uroku szlachetnego nadawać zwykła młodzieńczym postaciom, była rzadkim fenomenem, prawdziwym białym krukiem na Wszechnicy lwowskiej. Studya uniwersyteckie uważano tylko za konieczny warunek do uzyskania powszedniego chleba — i tylko w tem znaczeniu je odbywano. Sale wykładów były puste, frekwentacya stała się szyderstwem niemal ulotnem, a profesorowie odbywali odczyty przed pustemi ławkami. Sumienniejsi profesorowie ubolewali nad tem i skarżyli się głośno, inni, mniej sumienni, t. j. ci, którzy byli *par excellence* tylko kolonistami niemieckimi, patrzyli na to z obojętnością gorszącą, kontentując się tem, że wpisany w katalogi słuchacz punktualnie taksę swą uiścił.

Bezustannie podnoszono tę smutną kwestyę w dziennikach, ale bezskutecznie. Nawet Wydział krajowy uczuł się zniewolonym, zainterweniować przynajmniej co do tych uczniów, którzy stypendya z funduszów krajowych pobierali. To upomnienie się Wydziału o surowsze przestrzeganie frekwentacyi senat akademicki przyjął obojętnie. Młodzież sama także nie zwracała uwagi na głosy opinii w tej sprawie.

Niepodobna nawet było winić bezwzględnie młodzieży, albowiem stan Wszechnicy i katedry obsadzone Niemcami zdawały się przemawiać za nią i tłumaczyć jej obojętność dla nauki I oto w tem właśnie upatrywać było można najszkodliwszą stronę całego stanu rzeczy. Młodzież uniewinniała swą opieszałość niemieckim wykładem i polonofobią swych profesorów — a opinia musiała jej w głównej rzeczy przyznać racyę Za tem poszło, że powyższa exkuza stała się dla większej części młodzieży prostą i czystą wymówką, że służyła często za płaszczyk nieusprawiedliwionej niczem opieszałości, za fortel do okłamywania własnego sumienia. To było w najwyższym stopniu demoralizującem!

Młodzież nasza powinna teraz udowodnić, że istotnie nie prosta opieszałość, nie pospolita niechęć do nauki, ale nizki stan Wszechnicy i germanizatorstwo profesorów były powodem jej obojętności. Jeżeli tego nie udowodni teraz, okaże pewnie, że wszelkie frazesy i usprawiedliwienia poprzednie były zwykłą szkolną wymówką lenistwa.

Niebawem z katedr przemówią do niej ojczystym słowem. Powód jej skarg i ubolewań zostanie usuniętym Jakież da sobie świadectwo, jeźli wykład polski odbijać się będzie głuchem echem o głuche ściany, jak się odbijały wykłady niemieckie? Nie byłbyż to tryumf dla ustępujących Niemców i nowy powód do owego zjadliwego wyszydzania i spotwarzania szkół polskich, z jakiem występują dziś coraz częściej wrogie nam dzienniki żydowsko-centralistyczne?

Mamy najsilniejszą nadzieję, że do tego nie przyjdzie. Mamy nadzieję, że młodzież odrodzi się w pilności, i że Wszechnica lwowska powracając do godności ojczystego przybytku nauki, znajdzie także godną siebie korporacyę akademicką. Tego wymaga własna ambicya naszej młodzieży. Winna ona to krajowi, nauce i sobie. Wzgląd na dobro kraju, na dostojność nauki i na własną godność, powinien być bodźcem do pilności, na której brak jeźli uskarżali się profesorowie Niemcy, to żadną miarą uskarżać się nie powinni profesorowie Polacy.

łęzowski prezydent Rady administracyjnej szkoły Batignolskiej *K. Ostrowski*, członek Rady administracyjnej wyższej szkoły polskiej de Montparnasse. *E. Januszkiewicz*, dyrektor Biblioteki polskiej. *L. Nabielak*, vice-prezydent Towarzystwa pomocy. *K. Ruprecht*, członek narodowego rządu polskiego 1863 r. Jenerał *Rybiński*, naczelny dowódzca wojsk polskich 1831 r. Jenerał hr. *Bystrzonowski* Jenerał *Breański*, dawny naczelnik głównego sztabu prezydenta rządu polskiego w 1831 r *Laudański*, komendant 103 batalionu gwardyi narodowej podczas oblężenia. *J. Kossiłowski*, dawny kapitan adjutant jenerała komendanta dywizyi polskiej podczas wojny krymskiej *T. Ostoja Czechowicz*, ex-kapitan artyleryi w armii Loarskiej *A. Chodźko*, profesor w College de France. *Rahoza*, kupiec. *Stański*, doktor medycyny

Wiadomości z Rzymu.

List Ojca św. do kardynała Patrizzi któregośmy tekst podali i rozkaz potępiający złe dzienniki, wydany przez kardynała-wikaryusza, o którym mówiliśmy także, odczytane zostały dnia 9 lipca we wszystkich parafiach i następnie ogłoszone drukiem

Tą troskliwość o religijne przekonania i socyalną moralność, tak niezbędna w teraźniejszych czasach, wywołała wielką obawę w rewolucyjnem dziennikarstwie, która się objawia w długich artykulach pełnych żółci i nienawiści do Papieża i kościoła Poznać można po zajadłości i zuchwałości bluźnierstw jakie rewolucyjna prasa codziennie wyrzuca, że się czuje ona dotkniętą w tem właśnie co jest jej najdroższem .. w swych osobistych interesach

Ludność rzymska, — to jest ludność prawdziwa, nie zaś ta, która weszła przez wyłom della Porta Pia 20go września, — jest dobrą, pobożną i wiernie przywiązaną do swoich religijnych obowiązków. Głos Ojca św. usłyszanym będzie, a wielka liczba katolików, którzy przez ciekawość, nierozwagę lub z innego powodu kupowali codziennie potępione dzienniki z największem dziś staraniem tego się wystrzegać będą. Wspaniały przykład wierności i przywiązania do wiary swych ojców i do osoby Następcy Chrystusa, jaki oni dają codziennie, jest tego pewną rękojmią; wśród tych nawet, którzy sympatycznie przyjęli nowy rzeczy porządek w Rzymie, znajdzie się znaczna liczba takich, którzy wahać się będą długo, zanim się odważą codziennie obciążać sumienie swoje wielkim grzechem nieposłuszeństwa kościołowi.

Dowód ten troskliwości doraźnej i prawdziwie pasterskiej, żywo dotknął ministerstwo florenckie, które w tem postąpieniu Papieża widzi wykroczenie przeciw pierwszorzędnemu prawu państwa i konstytucyi, przeciw pierwszorzędnej zdobyczy rewolucyjnej, przeciw bezwzględnej wolności prasy

Potępienie przewrotnego dziennikarstwa stało się rzeczą gwałtownie potrzebną, której domagała się usilnie większość katolicka. Trudno bo też nawet wystawić sobie do jakiego stopnia wzrósł cynizm i zepsucie wszystkich prawie rewolucyjnych rzymskich dzienników. Jedynem ich zajęciem jest potwarzanie Papieża, kardynałów, zakonników i księży, dogmatów i największych tajemnic naszej św. wiary. To spisek iście piekielny przeciw wszystkiemu co tylko czyste i święte na świecie.

Uczty wyprawiane dla Wiktora Emanuela dawno już przeminęły, a świetne obchody na cześć Papieża trwają nieustannie dotychczas. Uczty dla króla trwały dwa dni zaledwie, a uroczystość papieska trwa już miesiąc cały. Wszystkie deputacye rzymskie i obce wraz z dyplomacyą nie zabrały Wiktorowi Emanuelowi więcej czasu nad jedną godzinę, — kwadrans dnia pierwszego i pół godziny drugiego, — a oto kilka godzin z rzędu poświęcanych codzień przez Ojca św., nie wystarczyły na przyjęcie licznych deputacyi wszelkich stanów, zawodów i krajów, które przychodzą złożyć u stóp Następcy Chrystusa wraz z bogatemi ofiarami swemi, hołd czci i miłości, wyznanie wierności swej i poddania.

Jakoż widoczna różnica między zwycięzcą a zwyciężonym! Po raz to pierwszy świat ogląda podobne zjawisko, po raz pierwszy widzi dworzan odbiegających słońce wschodzące, dla oddania hołdu zachodzącemu.

Taki to widok dziwny i wspaniały przedstawia nam teraz Rzym chrześciański. Wszystkie ciała państwa, wszystkie profesye z nieznacznemi wyjątkami uważały sobie za zaszczyt pospieszyć do Watykanu z wyznaniem swej miłości dla Chrystusowego Następcy. Dnia 9 lipca przypadła kolej na adwokatów i patronów kuryi rzymskiej. Było ich przeszło d w i e s t u. Cyfra ta tak znaczna, wymownie świadczy o uczuciach prawdziwych Rzymian, widocznie odróżniających się od tych, którzy na mocy gwałtu zaliczeni zostali w poczet obywateli wiecznego miasta.

Deputacya ta złożyła w darze Ojcu św. przepyszny mszał wspaniale oprawny, ze złotemi klamrami i drogiemi kamieniami wysadzany.

Od miesiąca przeszło katolickie dzienniki zapełnione są opisami i wyliczaniem darów złożonych Ojcu św. a prasa rewolucyjna powtarza wciąż to samo, opisując ciągle jedyny dar złożony Wiktorowi Emanuelowi przy jego tryumfalnym wjeździe do Rzymu. Bardzo ograniczeni lub namiętni bardzo byliby ci, którzyby w tym fakcie nie mogli, lub nie chcieli widzieć wskazówki, na którą stronę skłania się przywiązanie i miłość ludności!

Na adres adwokatów rzymskich Ojciec św. odpowiedział w następujących wyrazach:

„Rzym był zawsze przedmiotem nienawiści tych wszystkich, którzy zapoznali sprawiedliwość i nie znają uczuć miłosierdzia, bo wówczas obce im są także zasady religii i wiary Rzym był zawsze zaporą dla zamachów tych, którzy by chcieli wyplenić ze świata tę religię i wiarę.

Ale w powód tych wszystkich wypadków, czy zważymy na to co się działo przy końcu XVIII. stulecia, czy na początek XIX. wieku, znajdziem wszędzie przykłady stałości i odwagi. To się potwierdza i za dni naszych, czego też wy jesteście dowodem.

Ludzie waszego zawodu niejednokrotnie znajdowali się w podobnych okolicznościach, lecz zawsze odmienną poszli od was drogą. Uczucia jakie wyrażacie, są mi więc podwójnie drogie, bo zadają fałsz temu co się dotychczas zawsze potwierdzało i ponieważ wśród tak wielkich przeciwności, potrzebuję bardzo waszego poparcia i przywiązania; należąc do klasy ludzi dystyngowanych i rozumnych, możecie lepiej ocenić i wykazać bezbożność tych czasów i trudność położenia. Do stałości uczuć objawionych przez innych, wy teraz przykładacie pieczęć; to pociecha dla mego serca, zmuszonego słuchać tylu niestosownych domagań, być świadkiem tylu postępków złej woli, patrzeć i ubolewać nad zboczeniami niektórych, co się porwać dali niszczącemu prądowi. To wszystko oczywiście pognębia, nie mówię poniża, bo poniżenie ducha nie jest cnotą. Jednakże, miejmy ufność w Bogu, a ta ufność do zwycięstwa nas doprowadzi. Nie będę go już może oglądał, bo siwe me włosy świadczą o brzemieniu wieku, który mię przytłacza. Ale kościół tryumfował zawsze i tryumfować będzie. Wszyscy ci, którzy przeciwko niemu walczyli, rozbili się o tę opokę i sprawdzili na sobie słowo Boże: b r a m y p i e k i e l n e n i e p r z e m o g ą Dzień ten prędzej lub później nadejdzie. Ufajmy, że miłosierdzie Boże przyspieszy tę chwilę, w której wyzwoleni zostaniemy z nieszczęśliwego obecnego położenia. Dziękuję wam za odwagę, którąście okazali i za to wszystko coście uczynili dla mnie.

Błogosławię was w imię Boga, błogosławię rodziny wasze i dzieci; niech wyrastają one w błogosławieństwie Najwyższego, niech nagrodzą pieczę waszą i ocaleni będą od złego jadu, którym je chcą napoić i od sieci, w jakie bezbożni chcieliby je wplątać korzystając z niedoświadczenia młodzieży Niech Bóg was błogosławi i doda wam odwagi do tej drogi, którąście iść rozpoczęli i oby to błogosławieństwo było wam mocą w pielgrzymce żywota a zwłaszcza w godzinie śmierci byście mogli chwalić i czcić Pana przez całą wieczność: *Benedictio Dei* i t. d.“

Napadanie na duchownych jest zawsze na porządku dziennym w Rzymie. Jeden dzień nie minie aby nie było kilku księży spotwarzonych, obitych a często nawet niebezpiecznie rannych. Jeden z nich niegodnie napadnięty niedawno, bardzo niebezpiecznie jest chory. To wszystko dzieje się w oczach władzy, której to nie porusza wcale a często nawet sama się do tego przyczynia.

Przed kilkoma dniami pewien braciszek zakonny wszedł do sklepu tytoniu Jeden z sierżantów miejskich spostrzegł go i wszedłszy za nim do sklepu zaczyna go bić, policzkować i kopać nogami Jakiś woźnica przechodząc tamtędy i usłyszawszy jęki biednego braciszka oburzony na sierżanta, który zamiast pilnować porządku, sam się takich gwałtów dopuszcza, rzuca się na niego wraz z kilkoma innymi wieśniakami, rozbraja go i prowadzi do kwestury. Inny wypadek podobny zdarzył się także niedawno. Uczniowie liceum Visconti, wychodząc z wykładów, zabawiają się zwykle ciskaniem obelg na Jezuitów zamieszkałych w kollegium rzymskiem i codziennie rozbijają im okna i rozwieszają na murach najobrzydliwsze obelgi. Władza, chociaż kilkakrotnie uwiadamiana, wzrusza ramionami i pozwala młodemu pokoleniu synów Izraela dawać dowody swego patryotyzmu kosztem bezbronnych sług bożych.

D 10 lipca miłe żarciki młodych żydków ponowiły się z całą siłą. Pewien poważny i mężny młody człowiek przechodząc tamtędy i widząc afisz: p r e c z z J e z u i t a m i! ś m i e r ć i m! podniósł rękę aby go zedrzeć. W tejże chwili ozwały się krzyki, gwizdania, grad kamieni zahuczał mu nad głową, a jakiś woźnica stojący ze swoim powozem opodal, uderzył go batogiem Gwardziści miejscy nadbiegają na to, i dowiedziawszy się o tem co zaszło, zamiast ukarać swawolną i zuchwałą młodzież, pochwycili p Emila de Torres, który się poważył zedrzeć niegodny plakat, i zaprowadzili go do więzienia.

Takie to są gwarancye, które przyobiecują Papieżowi, księżom i katolikom Wszystko wolno patryotom a biada katolikom, jeźli się na nich skarżyć poważają. Przed kilkoma dniami Mgr. Valentini odebrał policzek na ulicy przy bramie swego pałacu, od oficera gwardyi narodowej, a czyn ten pozostał nie tylko bez kary, ale nawet bez napomnienia Taki to stan rzeczy w Rzymie zaprowadzony został przez rząd piemoncki.

Czytamy w *Osservatore romano* z d. 11 lipca:

L' International, aby się uniewinnić z błędu, jaki popełnił z powodu listu p. Thiersa do Ojca św., żąda od nas, abyśmy ogłosili oryginał listu i porównali go z listem podanym przez niego. Żałujemy, że nie możemy zadowolić całkowicie *l' International'a.* Możemy go tylko powtórnie zapewnić że treść pomienionego listu jest całkiem różną od zfałszowanego dokumentu, jakeśmy to już powiedzieli; my nie tylko zaprzeczamy treści tego dokumentu, ale nawet jego istnieniu

Zdrowie Ojca św. do dnia 13. b. m było w jak najlepszym stanie.

Wiadomość o wyjeździe ambasadora Francyi hr. d'Harcourt była całkowicie mylną; p. d'Harcourt nie myślał nawet o wyjeździe.

Z Rady Państwa.

(W y d z i a ł k o n s t y t u c y j n y) Izby deputowanych wybrał jak wiadomo podkomitet, któremu poruczył ułożenie zasad, według których możnaby rozszerzyć samorząd Galicyi, a oraz zaprowadzić wybory bezpośrednie. Podkomitet obradował tak długo, że tymczasem Rada państwa odroczoną została, a wnioski jego nie przyszły nawet do Wydziału. Obecnie *Reichsr. Corr.* ogłasza rezultat narad podkomitetu, do którego wchodzili Herbst, Rechbauer i Lasser.

Wnioski te nie mają praktycznego znaczenia, w tej chwili stanowią one jednak dowód oczywisty, że liberałom chodzi głównie o rozbicie Austryi, bo według tychże wniosków chcą zapewnić dla siebie panowanie w Cislitawii z wyjątkiem Galicyi, którą chętnieby rzucili Rosyi na pożarcie, a wszak panowanie liberałów wiodące koniecznie do komuny à la Paryż musiałoby przywieść Austryę do upadku. Powtóre okazują te wnioski, jak bezczelnie kłamały pewne liberalne pisma twierdząc, że centraliści ofiarowali naszej delegacyi, więcej aniżeli rząd.

Sprawozdanie podkomitetu powtarzamy niemal w dosłownem brzmieniu. Według *Czasu* zasady te są następujące:

1) Z uwagi na zupełnie odrębne stosunki Galicyi, utworzone w skutek jej rozwoju historycznego i położenia geograficznego, należy zmienić §. 11. ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa względnie tego kraju i rozszerzyć kompetencyę sejmu galicyjskiego, przyczem atoli, jak również przy kwestyach co do administracyi Galicyi, ma służyć w ogóle za podstawę przedłożenie rządowe odnoszące się do przepisów prawnych zasadniczych pod względem Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, z następną jednak w dwóch punktach zmianą:

a) Deputowani królestwa Galicyi i Lodomeryi wysłani do Rady państwa, nie będą brali udziału w rozprawach odnoszących się do przedmiotów, które ustawą co do Galicyi z zakresu działalności Rady państwa wydzielonemi zostaną.

Również przepisy co do sposobu wysyłania członków Izby deputowanych z innych w Radzie państwa reprezentowanych królestw i krajów, oraz przepisy co do kompletu Izby deputowanych podczas tych obrad, w których deputowani galicyjscy nie mają brać udziału, ułożone zostaną na drodze konstytucyjnej w Radzie państwa bez współudziału deputowanych galicyjskich.

b) Co do kosztów, jakie powstaną z administracyi spraw ustawodawstwu krajowemu oddać się mających, które to koszta dotychczas ponosił skarb państwa, następnie jednak ponosić będzie kraj, — daną będzie temu ostatniemu co rok pewna kwota ryczałtowa do rozporządzenia. Wysokość tej kwoty oznaczyć należy według miary uchwalonej przez ustawę skarbową dla wydatków z kasy państwa na r. 1871 wypłacić się mających

Ta kwota minimalna pozostanie w trzech pierwszych latach nie zmienioną, co trzy lata jednak będzie podwyższaną w tym stosunku, w jakim ogół wydatków, ustawami skarbowemi do pokrycia przez skarb państwa wspomnianych powyżej kosztów dla wszystkich innych w Radzie państwa reprezentowanych królestw i krajów uchwalony, przewyższać będzie koszta na r. 1871 uchwalone.

Cyfrę porównawczą tworzyć będzie zawsze przeciętna z ogółu wydatków, w ostatnich trzech latach ubiegłych na wspomniane cele uchwalonych.

2) Liczbę członków Izby deputowanych podwaja się, a zatem podwyższa się do 406.

Z tego wypada na Galicyę, podobnie jak na inne królestwa i kraje liczba podwójna dotychczasowych deputowanych, a mianowicie na Galicyę 76, na resztę krajów 330 deputowanych.

3) Sposób wysyłania deputowanych z Galicyi, określi ustawodawstwo krajowe Deputowanych z innych królestw i krajów wysyłać będą bezpośrednio osoby do wyboru uprawnione

4. Rozdział wspomnianych 330 deputowanych na poszczególne królestwa i kraje, nastąpi według istotnej liczby ludności, przez ostatnie jej spisy zestawionej, z tem atoli zastrzeżeniem, że w krajach, w których według ich istotnej ludności nie wypadnie pomnożyć liczby deputowanych, liczbą dotychczasowych deputowanych mimo to pomnożyć należy o jednego.

Według tego wypadnie:

na Austryę Dolną	43	deputowanych
na Austryę Górną	16	„
na Salzburg	4	„
na Styryę	25	„
na Karyntyę	8	„
na Krainę	10	„
na Tryest	3	„
na Gorycyę	5	„
na Istryę	6	„
na Tyrol	17	„
na Vorarlberg	3	„
na Czechy	113	„
na Morawy	45	„
na Szlązk	11	„
na Bukowinę	11	„
na Dalmacyę	10	„

5) Tam, gdzie według dodatków do ordynacyj krajowych grupa deputowanych z większych posiadłości (najwyżej opodatkowanych) tworzy grupę samoistną, wysyłającą sama od siebie pewną liczbę członków do Izby deputowanych, wyborcy tej grupy wybiorą do Rady państwa tę samą liczbę deputowanych, co dotychczas.

Według tego wypadnie im wybrać:

w Austryi Dolnej	5	deputowanych
w Austryi Górnej	2	„
w Tyrolu	3	„
w Styryi	3	„
w Karyntyi	1	„
w Krainie	1	„
w Czechach	15	„
w Morawie	2	„
w Szlązku	2	„
w Bukowinie	2	„
w Dalmacyi	1	„

6) To samo obowiązuje tam, gdzie grupa Izb handlowo-przemysłowych, według dodatków do ordynacyj krajowych, tworzy grupę samoistną, wysyłającą sama od siebie jednego lub więcej członków do Izby deputowanych Rady państwa.

Według tego wypadnie wybrać:

w Austryi Dolnej	1	deputowanych
w Austryi Górnej	1	„
w Styryi	1	„
w Czechach	4	„
w Morawie	1	„

7) Miasta, których posłowie sejmowi według dodatków do ordynacyj krajowych sami dla siebie lub bez łączenia się z innymi posłami z miast i gmin wiejskich tworzą grupę samoistną, wysyłającą według dodatków do ordynacyj krajowych jednego lub więcej deputowanych, wybierać będą dla siebie albo jednego deputowanego, albo większą liczbę deputowanych wynikającą ze stosunku ich liczby ludności.

Według tego wypadnie:

z Wiednia	najmniej	14	deputowanych
z Lincu	„	1	„
z Salzburga	„	1	„
z Gradca	„	2	„
z Tryestu	„	3	„
z Gorycyi	„	1	„
z Pragi	„	4	„
z Berna	„	2	„
z Opawy	„	1	„

8) Resztę deputowanych wypadających jeszcze na inny kraj, rozdzieli się między okręgi wyborcze miejskie i wiejskie w stosunku jak 1 : 2.

Do okręgów wyborczych miejskich wliczyć należy, dopóki nie przyjdzie ostatecznie do skutku ustawa wyborcza, także te miasta, które według obowiązujących ordynacyj wyborczych krajowych, obecnie do tej grupy należą.

9) Wyboru w okręgach wyborczych miejskich dokonają wyborcy bezpośrednio, w okręgach wyborczych wiejskich przez wybranych wyborców.

Gmina wiejska każda wybrać ma przynajmniej jednego wyborcę, większe gminy liczące 250 mieszkańców wybierają także jednego wyborcę, przyczem każda nadwyżka uprawnia do wyboru jednego więcej wyborcy

10) Warunki uprawniające do wyboru określi ustawa wyborcza; kto według niej uprawnionym jest do wyboru, wybieralnym jest we wszystkich królestwach i krajach, w których ustawa wyborcza obowiązuje.

Korespondencye „Unii.“

Wiedeń, 20. lipca.

(*D. J.*) Lubo sumy zawotowane przez węgierską i przedlitawską delegacyę znacznie się różniły, bo dyfferencya w zwyczajnym budżecie wojskowym wynosiła 1,018 599 złr., a w nadzwyczajnym 3,659 906 złr., o które to obie kwoty Węgrzy uchwalili więcej, niż reprezentanci zachodniej połowy monarchii, w mięszanej komisyi podkomitetu wydziałów finansowych, pod prezydencyą pana ministra Lonyay obradujący, nad spodziew prędko się porozumiały. Przedlitawski przyznał w budżecie zwyczajnym o 434 000 złr., w nadzwyczajnym o 1,120.000 złr. więcej, węgierski zaś wykreślił z pierwszego 730.000 złr., a z drugiego 1 945 000 złr., który to rezultat obie delegacye w drodze nuncyów sobie wzajemnie zakomunikują, najprawdopodobniej przez jedną i drugą przyjęty zostanie, skoro oba wydziały w tym duchu się oświadczyły. Tym sposobem odpadnie potrzeba wspólnego niemego posiedzenia i delegacye zakończą stanowczo swoje tegoroczne prace.

Kiedy hr. Beust wybiera się ze swoim nieodłącznym alter ego p. Hoffmanem, najspokojniej do Gastein, i to na czas z góry oznaczony, a zatem z obietnicą powrotu. obiegają, lecz jak mnie się zdaje pomiędzy osobami zbyt różowo rzeczy widzącemi, wieści o jego bliskiem ustąpieniu z kanclerstwa i zamienieniu tego urzędu na godność posła w Londynie; za powód podają niepodobieństwo, o którem sam ma być przekonany jego pozostania w miejscu dziś zajmowanem w obec ugody mogącej sprowadzić znaczne przeobrażenie w naszych stosunkach wewnętrznych, a jako której przyjścia do skutku zapowiedź uważają tę znaczącą okoliczność, że w czasie częstych na teraz jak zwykle w tej porze roku wyjazdów N. pana, rady ministrów odbywają się pod prezydencyą arcyksięcia Karola Ludwika, ugodzie bardzo sprzyjającego.

Może być, że w obsadzeniu wysokich posad dyplomatycznych zajdą wkrótce niektóre zmiany; i tak dwory wiedeński i berliński mają wzajemnie u siebie być reprezentowane przez ambasadorów, w skutek czego słychać, że dotychczasowy poseł austryacki przy związku niemieckim, hr. Wimpffen, ma być zastąpiony przez kogo innego; ale przez kogo, niewiadomo, lubo dotąd już może z dziesięciu kandydatów na berlińską ambasadę wymieniają; — dalej znowu po raz niewiedzieć który mówią, że internuncyusz austryacki w Stambule, baron Prokesch-Osten, który tu za urlopem przyjechał, ma już nie wrócić na swoją posadę, na którą dzienniki przeznaczają także kilka po kolei osób. Są to „*des on dit*“ ale mogą się sprawdzić.

Lecz wieść o przeniesieniu się hr. Beusta do Londynu, zdaje się być co najmniej przedwczesną, zwłaszcza kiedy upadek nienawidzonego w Anglii ministeryum Gladstona i przyjście do władzy konserwatywnego gabinetu jest bardzo możebne. To nie przeszkadza, że w obozie tutejszych liberałów wieść o hr. Beuście wzbudziła przestrach i że *N. Fr. Presse* wyraziła te obawy w artykule pełnym pochwał dla p. kanclerza, a w którym nazwawszy go ojcem, twórcą ustawy, przed- i zalitawii, (a zatem podziału państwa) parlamentaryzmu i „wolności“ dziś Austryę uszczęśliwiającej, powiada że obecność jego przy sterze spraw państwa jest jedyną gwarancyą trwania tej kreacyi i harmonizujących z nią stosunków wewnętrznych i kierunku polityki zagranicznej, a że jego ustąpienie sprowadziłoby utratę tych drogocennych darów, umożebniając przyjscie do skutku złowrogiego (w oczach liberałów) dzieła ugody.

N. Fr. Presse ma zupełnie racyą, bo wszystko co jest i co się dzieje wewnątrz i w polityce zagranicznej państwa, Austrya zawdzięcza jeniuszowi hr. Beusta, i dopóki on będzie jakikolwiek wpływ miał na jej sprawy, żadnej zmiany spodziewać się nie trzeba. Lecz obawy *N. Fr. Presse* zdają się być nieco przesadzone, bo najprzód hr. Beust umie doskonale *sich unentbehrlich machen* i dla tego wieści o jego ustąpieniu z kanclerstwa wyglądają co najwięcej na *pia desideria*; powtóre mógłby on z Londynu prawie tak samo wywierać swoje wpływy jak z Ballplatzu, a wreszcie choćby został gdziekolwiek ambasadorem austryackim, to chyba pod kanclerzem, który byłby godnym jego następcą

i wiernieby się trzymał drogi przez niego nakreślonej. I dopóki przeto — a dziwić się można, że też tego *N. Fr. Presse* nie zrozumiała — hr. Beust, mogący oczywiście piastować tylko wysoką godność, pozostanie w urzędowaniu, należy wszystkie wiadomości o nastąpić mających zmianach lub ugodzie, przyjmować z wielką ostrożnością, bodaj nie z niedowierzaniem.

Wiedeń, 20. lipca.

(*Dr. J.*) Znany historyk i profesor Wszechnicy prażskiej, p. W. Tomek, ma, przynajmniej według doniesień świeżo z Pragi nadeszłych, być powołany do wykładania historyi czeskiej, arcyksięciu następcy tronu Rudolfowi. Na tę wiadomość *Tagblatt* cytuje z historyi Austryi przez p Tomka napisanej, wyjątek odnoszący się do panowania Józefa II., a w którym autor słusznie i z istotą rzeczy zgodnie powiada, że rozporządzenia tego monarchy, szczególnie zaś sposób jego wmięszania się w sprawy kościoła, okazały się w skutkach swoich wielce szkodliwe, lecz że były natchnione duchem ówczesnej epoki, której kierunek umysłowy w kilku słowach trafnie skreśliwszy, dalej mówi: „był to duch tak zwanego liberalizmu, czyli radykalizmu który w dalszym swoim rozwoju sprowadził opłakane i zgubne (*verderbliche*) rewolucye, jakie na końcu 18 i w połowie bieżącego stulecia prawie wszystkie zachodnie i środkowo-europejskie kraje nawiedziły; wówczas kiedy ten kierunek był w samych początkach, zgubny jego wpływ nie wyszedł jeszcze dość wyraźnie na jaw, i dopiero późniejsze krwawe doświadczenia posłużyły do uwydatnienia go w całem jego świetle. „Ten passus większemi, a mianowicie słowa *verderbliche revoluzyonen* wydatnemi literami wydrukowawszy, przytacza *Tagblatt* dosłownie dalszy wyjątek, gdzie autor mówi, że Józef II. chciał kościół zrobić zależnym od państwa i to za błąd wielki uważa, a nareszcie powiedziawszy, że w tej mierze p. Tomek całkiem się zgadza z „Ultramontanami" i że w jego pismach nie ma słowa nagany dla konkordatu, konstatuje że jego historya Austryi, lubo wydana w 1865 r., kończy się na dyplomie październikowym i w końcu dziennik jakby z westchnieniem powtarza, że człowiek, z którego dzieł ten portret jest zeszkicowany, ma wykładać historyę czeską następcy tronu Austryi.

Faktom opisanym i w następstwach swoich przedstawionym w wyjątkach z historyi p. Tomka zacytowanym *Tagblatt* nie zaprzecza, bo tego wszystkiego negować nie może; ale kogoż chciałby szanowny dziennik widzieć profesorem przy młodocianym arcyksięciu, skoro ma jakby za złe historyografowi, że prawdę napisał. Czy może jednego z tych autorów, co to jedne fakta przemilczają, drugie i ich znaczenie i skutki nie wiedzieć po jakiemu przekrzywiają, byle zakonkludować na pochwałach dla liberalizmu i na apoteozie rewolucyi?

Co się tyczy *N. F. Presse*, to ona znowu z okazyi zamknięcia sesyi delegacyjnej, oddaje cześć wzniosłej polityce hr. Beusta, co jak z jej strony zupełnie jest w porządku; ale co ją spowodowało przy tej samej sposobności do uderzenia z gwałtownością na Polaków, tego nie mogę od razu zrozumieć, domyślać się potrochu potrzeba. Zarzuca ona ultramontanom, Czechom, Słowianom, a mianowicie Polakom, że pałają nienawiścią przeciwko Niemcom, i że szczególnie Polacy chcieliby, zemstą wiedzeni, wplątać Austryę w wojnę przeciwko Bismarkowskiemu cesarstwu i Moskwie zarazem, czego widzi dowód w uwagach, które z ich strony mowy przez hr. Beusta w delegacyi powiedziane wywołały. To też już jest aż nadto *tirè par les chereux*! Więc jak kto śmie nie zapatrywać się na rzeczy tak różowo jak p. Beust, ma przez to samo pchać Austryą do wojny z całym światem i zażarcie Niemców nienawidzieć! Ale czy też to przypadkiem, zdaniem *Pressy*, nie dla tego, że Polacy i konserwatyści w ogóle, ośmielili się sprzeciwiać obcinaniu przez liberałów budżetu wojskowego? Właściwie ten sens moralny przebija w artykule *N. Fr. Presse*, co innemi słowami ma znaczyć, że kto pragnie aby Austrya była szczęśliwa, potężna na wszystkie wypadki należycie przygotowana, a nie zaś wewnętrznemi sporami zajęta. słaba i bez wojska, ten krzyżuje zamiary pewnego stronnictwa i przez to samo zasługuje na jego potępienie.

Uważałem za stosowne wspomnąć w kilku słowach o tych dwóch artykułach tutejszych dzienników, bo one są wybornemi obrazami loiki i dążeń liberalizmu.

Kronika.

— **Mianowania**. C. k. galicyjska krajowa dyrekcya skarbu mianowała przy urzędach podatkowych:

Poborcami III. klasy kontrolora I. klasy Piotra Olszańskiego, kontrolorów II. klasy Józefa Chilińskiego, Tomasza Albinowskiego i Wacława Czernego w stałym, zaś kontrolorów II. klasy Walentego Grossa i Wojciecha Szczyburę w prowizorycznym charakterze;

kontrolorami I. klasy powiatowego komisarza skarbu Jana Bernera i kontrolora II. klasy Gustawa Horzinka w stałym charakterze;

kontrolorami II. klasy kontrolorów III. klasy Karola Martini, Jana Brücknera, Karola Nałęcz Przetockiego, Sylwestra Straszyńskiego w stałym, zaś kontrolorów III. klasy Józefa Kaschitza i Atanazego Zajączkowskiego w prowizorycznym charakterze;

kontrolororami III. klasy oficyałów podatkowych I. klasy Franciszka Dębickiego, Władysława Pokoreckiego, Karola Fuchsa i Karola Nalepę w stałym, zaś oficyałąw podatkowych I. klasy Karola Wojuckiego, Stanisława Lebiockiego, Franciszka Kalinowskiego i kwieskowanego poborcę podatkowego Józefa Kaweckiego w prowizorycznym charakterze;

oficyałem podatkowym I. klasy konceptowego adjunkta skarbowego Karola Köblera w stałym charakterze;

oficyałami podatkowymi III. klasy kwieskowanego asystenta Franciszka Wirsicha, praktykanta Jana Partykiewicza, kwieskowanych asystentów Ludwlka Smrzę i Emila Kisielewskiego i praktykanta Szczęsnego Plisza w stałym, zaś praktykanta Adama Serafińskiego król: węg. oficyała podatkowego Mikołaja Dubiniewicza i kwieskowanego asystenta Teofila Grzybowicza w prowizorycznem charakterze.

C. k. krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie nadała posadę poborcy przy głównym urzędzie cłowym w Oświęcimie Michałowi Dujanowiczowi poborcy przy urzędzie cłowym w Husiatynie.

C. k. krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie nadała posadę poborcy przy c. k. urzędzie cłowym w Węgrzcu, kontrolorowi tegoż urzędu Ludwikowi Ogonowskiemu.

— **Stopień magistrów farmacyi** na wszechnicy tutejszej otrzymali, po złożeniu rygorozów w dn. 17, 18, 19 i 20 t. m. i złożeniu przysięgi, następujący panowie: Balko Eugeniusz, Fenner Leon, Gailhofer Piotr, Hausberg Juliusz, Hodoly Józef, Koenig Józef, Koniarski Klemens, Międlicki Stanisław, Nowicki Juliusz, Paulo Oswald, Podgórski Józef, Józef Jan dw. im. Świderski, Terlecki Michał i Wewiórski Jan.

— **Egzamina w seminaryum żeńskiem.** Dyrekcya tego gimnazyum ogłasza co następuje:

Z końcem bieżącego roku szkolnego przyznano na kursie pierwszym 21 kandydatkom z 24 zapisanych na ten kurs postęp na kurs drugi, a 23 kandydatkom kursu drugiego postęp na kurs trzeci. Pięć kandydatek kursu tego nie klasyfikowano.

Otrzymały świadectwo dojrzałości, pp.: Joanna Zajączkowska (z wyszczególnieniem), Marja Bochnig, Emilia Dębowska, Malwina Porzycka i Eufemia Halska.

Do składania egzaminu kwalfikacyjnego na nauczycielki otrzymało pozwolenie 8 kandydatek Egzamin taki złożyły pp.: Teofila Seys (z wyszczególnieniem), Biruta Strażnicka i Emilia Poh, Fryderyka Zielonka (z wyszczególnieniem) i Olimpia Gubrynowicz.

— **Klęska elementarna.** W powiecie limanowskim wezbrała rzeka wskutek deszczów ulewnych i wyrządziła 29. z. m. i 12. b. m. znaczne szkody w polu W tymże samym powiecie spadł silny grad 25 i 29. z. m.

— **Pożary**. Dnia 10 lipca zgorzała w Ernsdorf w pow. bobreckim zagroda włościańska. Ogień miał być podłożony. Szkoda zabezp. wynosi 2000 złr D. 24. czerwca zgorzał w Ubieszynie w pow. łańcuckim dom włościański. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda niezab. wynosi 135 złr. Dnia 26 czer. zgorzał w Kałuży w pow. pilznieńskim dom włoś Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 70 złr. D. 6. lipca zgorzał w Januchowie w pow. gródeckim dwór właściciela wsi. Ogień był podłożony. Szkoda wynosi 1200 złr. Dnia 3. lip, zgorzała w Rudzie w pow. kamioneckim zagroda włościańska. Ogień był podłożony. Dnia 10. czerwca zgorzały w Blechnarce w powiecie gorlickim dwie zagrody włościańkie. Przyczyna pożaru niewiadoma Szkoda niezab. wynosi 2000 złr.

— **Kara Boża za bluźnierstwo.** W tych czasach niewiary ludzie bezbożni drwią sobie często z kary Bożej — mówiąc że Boga nie ma, a jeżli jest, to się nie mięsza w ludzkie sprawy. Otóż pewien robotnik w Komotau w Czechach, doświadczył na sobie strasznej kary boskiej za bluźnierstwo na Najśw. Pannę; bo zaledwie wyrzucił je z ust swoich, powstała ogromna burza i strąciła go z dachu, na którym pracował. Goszala (tak się nazywał ów robotnik) złamał sobie prawą nogę, a dwaj inni bluźniercy ciężko zostali pokaleczeni.

— **Misyonarz perski.** W Wiedniu bawi obecnie ks Benjamin Bar-Kubiar, proboszcz z Gulparczyna w Persyi, który na mocy upoważnienia c. k ministerstwa spraw wewnętrznych i konsystorza arcybiskupiego zbiera składki dla misyi katolickiej w Persyi. W skutek wojny i późniejszych zaburzeń we Francyi, lyońskie stowarzyszenie misyjne nie przysłało zwyczajnego wsparcia tak, że dla braku funduszów musiano zamknąć w Persyi 33 szkoły a pomiędzy niemi także i seminaryum duchowne.

— **Karol Tausig** znakomity pianista, którego grą zachwycaliśmy się w zeszłym roku tu we Lwowie, umarł dnia 17. b. m w Lipsku.

— **Praca mechaniczna żołnierza** w pełnym rynsztunku wojennym. Tygodnik hanowerski „*Wochenblatt für Handel und Gewerbe*" podaje w jednym ze swoich ostatnich numerów artykuł o piechocie pruskiej, którego treść tu przytaczamy.

Według obliczenia, waga uzbrojenia żołnierza przeciętnie wynosi 28·633 kilogr., średnia waga człowieka 70 kilogr., ogólny więc ciężar, który potrzeba wprawić w ruch, stanowi 98·633 kilogr. Ponieważ długość kroku żołnierza wynosić powinna 0·732 metrów, a kroków takich robi on w kolumnie marszowej 100 na minutę, zatem prędkość na sekundę jest $\frac{73\,2}{60} = 1{\cdot}22$ metrów. Opierając się na wzorze Poissona, otrzymujemy pracę mechaniczną przy każdym kroku 14 4 kilogramometrów; praca zatem w ciągu pięciu godzin wynosić będzie 432 000 kilogramometry. Porównywając ją z pracą rozmaitych robotników, znajdujemy, że jest ona największą, bo w domach poprawy, n. p przy tak zwanych deptakach, praca ta w ciągu tego czasu wynosi tylko 342 528 kilogramometrów. Takim sposobem, powiada cytowane powyżej czasopismo, żołnierz pruski idący zwyczajnym krokiem, wykonywa najcięższą pracę, i to niezależnie od wszelkich trudów i mozołów, które rachunkiem tym nie są objęte

— **Teophile Ferré**, jeden z członków komuny, przyjaciel Raoula Rigaulta, znajduje się w rękach sprawiedliwości. Ferré, potwór, który dowodził morderstwem popełnionem na arcybiskupie paryskim, prezydencie Bonjean, i innych zakładnikach, był już raz schwytany i odprowadzony do więzienia la Roquette, z którego udało mu się ujść przebranym za kobietę. Pomimo ścisłych poszukiwań policyi przez długi czas nie można było wykryć tego zbrodniarza, i dopiero temi dniami na bezimienną denuncyacyę aresztowano go w domu brata na ulicy Montorqueil.

Ferré jest to człowiek 26-letni, bardzo niskiego wzrostu, z twarzą całkiem czarno zarośniętą. Mówią, że w fizyonomii jego jest coś, co przypomina drapieżnego ptaka.

Kiedy go przyprowadzono do gabinetu komisarza policyi był bardzo bladym, nogi pod nim drżały, i prosił by mu wolno było usiąść. Ponieważ na razie nie było wolnego krzesełka, więc urzędnik rzekł do Ferrégo:

— Możesz pan postać chwileczkę, podobnie jak pan stałeś dowodząc rzezią w la Roquette.

— Pan mnie traktujesz jak zbrodniarza — odpowiedział więzień — lecz ja jestem człowiekiem politycznym. (sic!) Przyszłość mię osądzi; moje imię przejdzie do historyi!

— Do historyi zbrodni — być może...

— Czyniłem tak, jak mi sumienie nakazywało — mówił Ferré dalej — zresztą nie będę odpowiadał na pytania, chyba jeżli śledztwo ze mną prowadzone będzie publicznie.

W tej chwili w tłumie zgromadzonym przed pałacem sprawiedliwości, wszczął się wielki hałas. Gwardziści zaledwie wstrzymać mogli kilka rozjuszonych indywiduów, które gwałtem chciały się wedrzeć do pałacu, aby „rozszarpać cet incendiaire ce bourreau."

— Słyszysz pan, co się tam dzieje na dole, — rzekł komisarz do Ferrego, — gdyby tym ludziom pozwolono wejść tutaj, zostałbyś pan niezawodnie rozszarpanym w kawałki.

Morderca zbladł jeszcze bardziej, i odpowiadał od tąd na wszystko, o co go pytano.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Lwów** 19. lipca. Mierzyca pszenicy 4.49; żyta 2 65; jęczmienia 2 15; owsa 2.13; hreczki 2.72 grochu 3.75; prosa 0 00; soczewicy 00 0; kartofli 0.00; siana 0.00; słomy okłotowej 0.00; pasznej 0.00 drzewa twardego 00.00; drzewa miękkiego 0.00. Mierzyca młodych kartofli 0.00.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 21. lipca. Dotąd nie oznaczono jeszcze terminu zwołania sejmów krajowych, chociaż dotyczącego manifestu cesarskiego należy się lada dzień spodziewać.

Vaterland powiada, że rozwiązanie sejmu morawskiego, nie jest jeszcze stanowczo postanowionem, że ta sprawa zależy w ogóle od rezultatu konferencyj morawskich opozycyonistów z prezydentem ministrów. Temi dniami mają się pojawić w Wiedniu także reprezentanci opozycyi czeskiej i dopiero po ukończeniu rokowań z nimi ma być rozstrzygniętą kwestya, ile sejmów zostanie rozwiązanych i kiedy nastąpi zwołanie sejmów.

Gaz. Nar. donosi, że postanowienie cesarskie o Uniwersytecie lwowskim i drugie postanowienie o teatrze lwowskim, już nadeszły do Lwowa.

Doniesieniu, że podczas nieobecności cesarza posiedzenia rady ministrów odbywać się będą pod prezydencyą arcyks. Karola Ludwika zaprzeczają niektóre dzienniki wiedeńskie. *Vaterland* jednak obstaje przy tem doniesieniu swojem.

Paryż 21. lipca. Utrzymują w sferach dyplomatycznych, że istnieje list Thiersa do Papieża, ale nie dotyka on wprost przeniesienia stolicy apostolskiej do Francyi, lecz tylko zaręcza Papieżowi w razie pozostania w Rzymie, pomoc skuteczną państw europejskich.

Journal officiel pisze: Cesarz niemiecki zarządził telegrafem opuszczenie departamentów Eure, Seine Inferieure i Somme bez wyczekiwania całkowitej wypłaty. Dnia 15 lipca wypłacono 5,967.000 franków.

Prusey komendanci miast Rouen i Amiens otrzymali rozkaz wymarszu.

Wniosek w sprawie przedłużenia pełnomocnictw Thiersa na dwa lata ma w tych dniach wejść na porządek dzienny Zgromadzenia narodowego.

Berlin 21. lipca. *Staatsanzeiger* ogłasza rozporządzenie królewskie, iż istniejące w ministerstwie sekcye osobne dla spraw kościelnych ewangelickich i katolickich mają być zniesione, i sprawy te razem jednej sekcyi dla spraw duchownych mają być oddane.

Kardynał Antonelli cofnął wyraźnie swoje oświadczenie zrobione hr. Tauffkirchen, iż nie pochwala zachowania się stronnictwa środkowego w parlamencie niemieckim. (Oświadczenia tego nie potrzebował cofać, gdyż jak biskup Ketteler twierdził, nigdy go nie dawał. *Red.*)

Florencya 19. lipca. Królewicz Humbert wybiera się z żoną swoją odwiedzić w Madrycie brata swego króla Amadeusza. *Unita cattolica* pisze, iż jedną z pierwszych ustaw, która wniesioną będzie w parlamencie w Rzymie, jest ogłoszenie cesarstwa włoskiego i króla cesarzem. Minister Lanza popiera ten zamiar.

Madryt 21. lipca. Cały gabinet podał się do dymisyi, kortezy zawiesiły swoje posiedzenia aż do czasu zakończenia krizis ministerjalnej. Mniejszość protestowała przeciwko temu przerywaniu obrad.

Telegramy „Unii."

Wiedeń 22. lipca. Beust rezygnuje z mandatu deputowanego brodzkiego, aby się dać wybrać w Czechach.

Rzym 21. lipca We Florencyi odbędzie się w październiku kongres antiinfalibilistów.

Bukareszt 21. lipca. Niezadowolenie z rządu wzrasta tu z dniem każdym. Książe zamierza rozwiązać Izbę.

Rzym 21. lipca. Ojciec św. postanowił na dekret znoszący zakony, odpowiedzieć wielką exkomuniką króla i interdyktem w Rzymie.

Odessa 21 lipca. Donoszą tu z Tambowa że cholera się wzmaga.

Odpowiedzialny redaktor: Dr. Wł. Skrzydylka.

Kursa z dnia 21. lipca 1871.

godz. 1 min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 120 30 Akcye kredyt. węg. 108 25 Anglo-austr. 253.40. Akcye Karola Ludw. 247 25. Kolej siedmiogrodzka 170 00. Kolej południowa 180 00. Kolej Alf. 176 75. Kolej państwowa — —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 174.50 Napoleondor 9.81 ½. Kolej wsch. 161.75. Kolej północna 215 50 Kolej Rudolfa 162.25. Kolej węg. wschodnia 83.25. Galicyjskie obligacye indemnizacyine 74 80. Losy z 1864 roku 129.75. Usposobienie: mocne.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 r. n.
„ „ 8 „ 7 wie.
„ „ 3 „ 30 rano.
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
„ „ Brod. i Złoc. 8 „ 52 rano.
„ „ „ „ 11 „ 50 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ „ o „ 11 wieczór.
„ „ 8 wieczór.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.
„ „ z Brod. i Złoc. „ 7 „ 24 wiecz
„ „ „ „ „ 2 „ 50 w noc.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 21. lipca.

	płacą		żądają	
	zł	wal	a	
I. Akcye za sztukę				
Kolei gal. Karola Ludwika.	246	50	247	00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	174	25	175	50
Banku hip. g. z wpł. 50%	120	50	122	50
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	75	85	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	25	75	75
Banku hipot. galic. 6%	89	75	90	15
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	00	91	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	10	75	50
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	000	00	000	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	78	5	85
Napoleondor	9	76	9	85
Półimperyał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy „	1	62	1	63
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	25	122	75
Wiedeń dnia 19. lipca.				
Papiery państwa ustr.				
5% renta austr. w. a.	59	45	59	60
„ „ „ srebrem	69	10	69	20
pożyczka ost z r. 1839	295	00	296	00

	płacą		żądają	
	zł.	wal.	a.	
Pożyczka loter. z r. 1854	93	50	94	00
„ „ „ 1860	101	50	101	80
„ „ „ 1864	129	00	129	25
„ podatk. „ 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	123	25	123	50
Oblig. indemniz galic	74	75	75	30
„ „ bukow.	73	75	74	25
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackie	252	00	250	50
Centralny bank	57	00	58	00
Kredytowy zakład	284	30	284	50
Franko-Austryackie	115	00	115	50
Galicyjskie dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	91	00	91	50
Hipoteczny bank galicyjski	136	00	136	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austryacki	766	00	768	00
Vereinsbank	106	25	106	75
Akcye przemysłowe.				
Budownicz Towarz. austr.	81	70	81	90
Borysł. Petrol. Comp	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	34	50	35	50
Akcye kolejowe.				
Alföldzka	176	50	177	00
Karola Ludwika	244	75	245	25
Północna Ferdynanda	2112	00	2117	00
Franciszka Józefa	202	50	203	00

	płacą		żądają	
	zł.	wal	a	
Lwowsko-Czerniow Jassy	174	50	175	75
Rudolfa	161	75	162	25
Siedmiogrodzka	170	00	171	00
Staatsbahn	409	00	410	00
Południowa	174	80	175	00
Tramway wied.	212	00	212	50
Łupkowska	162	00	162	25
Węgierska północna	164	00	163	50
„ wschodnia	83	50	83	75
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	90	00	90	50
Bank włościański galicyjski	91	00	91	50
Tow. kred ziem. gal 4%	76	00	76	50
„ „ „ „ 5%	84	00	84	00
Bank nar. austr. 5% m k	96	90	96	60
Bank nar austr 5% w a	92	00	92	50
Bodencredit w srebrze 3%	106	30	106	50
Bodencredit w. a 5%	87	00	87	25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d. prc srebr)				
Alföldzka kolej	90	90	91	20
Ferdynanda północna	106	25	106	50
Karola Ludwika dawn.	106	75	107	50
„ „ z r. 1867	100	00	100	50
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	90	50	91	25
„ „ „ z III em	84	40	84	60
Rudolfa	91	40	91	60

	płacą		żądają	
	zł.	wal.	a.	
Siedmiogrodzkiej	89	25	89	40
Południowej kolei	110	75	111	20
Państwowej kolei	138	50	138	00
(10% podat. prc. srebr.)				
Czeska zachodnia	96	25	96	70
Elżbiety nowa	102	50	103	50
(10% podat., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	60	92	80
Ferdynanda północn. m. k.	90	75	91	25
„ „ w. a.	87	00	87	75
Papiery loteryjne.				
Losy zakładu kredytowego	174	50	175	00
„ Rudolfa	15	00	15	00
„ Stanisławowskie	28	00	30	00
„ Keglevich	15	00	17	00
„ hr Palfy	29	00	30	00
„ ks. Salm	39	00	40	00
„ hr. St. Genoi	29	00	30	00
„ ks. Windischgrätz	21	50	22	50
„ hr. Waldstein	23	00	24	00
„ ks. Klary	38	00	39	00
Dewizy (3-miesięczne).				
Hamburg 100 mark. b	90	00	91	00
Paryż 100 frank.	48	25	48	30
Londyn 10 ft szterl.	123	00	123	00
Frankfurt 100 zł. oł w p N.	103	40	103	50

Właściciel i wydawca: **Ks. Otton Hołyński.** W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.